

Wywiad z ciocią, rocznik ur.1980, mieszkała w bardzo małej miejscowości liczącej kilkanaście rodzin w okolicach Słupcy.

- Ciociu jak wspominasz rok 1989?

- Byłam wtedy dzieckiem, więc niewiele pamiętam. To teraz wiem, że był to rok przełomowy, obrady Okrągłego Stołu, pierwsze wolne wybory, 4 czerwca, Wałęsa. Dla mnie wtedy wielka polityka nie miała znaczenia. Moi rodzice nie strajkowali, nie byli ani w partii, ani w Solidarności. Tak jak wszyscy, pracowali w zakładzie państwowym, było tam bardzo liczne zatrudnienie. Wiem, że najważniejszym dniem pracy Polaków były wtedy imieniny. Mama do pracy nosiła ciasta. Pamiętam, że za drobne przysługi ludzie kupowali sobie, a raczej załatwiali (bo tak się wtedy mówiło) sobie kawę i czekoladę. W sklepach nie było nic. Budyń, kisiel, czekoladę mama robiła sama. Co sobotę piekła ciasto. Jedyne co pamiętam ze sklepów to kolejki – tyle, że dla mnie to była świetna zabawa i czas spędzony z mamą, tata lub babcią, Anie nerwy jak dla moich rodziców. Ja do szkoły dojeżdżałam PKS-em, tak samo jak moi rodzice. Jedna rodzica na wsi miała samochód – Syrenę, która i tak ciągle się psuła. Na Wieczorynkę czekałam z utęsknieniem. Co dziwne, nie pamiętam, żeby były programy czarno-białe. To teraz wiem, z perspektywy czasu, że były one bezbarwne. Uczyłam się języka rosyjskiego w szkole. Z wyborów pamiętam tylko, że po mojego dziadka, któremu stan zdrowia nie pozwalał na swobodne poruszanie, przyjeżdżał wóz do wyborów. Tata, tak samo jak Wałęsa, nosił wąsy, ale wtedy chyba każdy pan je nosił. A z czasów tuż po 1989 roku pamiętam, że pojawiły się pierwsze bazy, na których można było kupić wszystko. PRL-u nie zachowałam w pamięci, ani jako czasu prześladowań, ani jako czasu strachu. Dla mnie był to beztroski czas dzieciństwa, choć dostrzegałam, że dorośli często ze sobą dyskutują o tematach, których nie rozumiałam. Codziennie śledzili „Dziennik telewizyjny”.

- Bardzo dziękuję za rozmowę. Dowiedziałem się z niej wielu ciekawych rzeczy.

Szymon Kozłowski